

## FRIEDRICH SCHILLER W NRD: „BO ON JEST NASZ...” (JUBILEUSZ 1955)

Rok 2005 ogłoszony został w Niemczech Rokiem Schillera. Przypadająca 9 maja dwusetna rocznica śmierci autora *Zbójców* stała się okazją do nowego spojrzenia na twórczość literacką „niemieckiego Szekspira” (określenie znakomitego biografa poety, Rüdigera Safranskiego) i skonfrontowania go z realiami współczesności. Organizowane z okazji jubileuszu odczyty, konferencje i spotkania, jak również erupcja publikacji dotyczących życia i twórczości poety pozwalają sądzić, że najważniejszą cechą dzisiejszej recepcji Schillera jest polifoniczność. W XXI w. zgodnie współgrają ze sobą różnorakie style odbioru poety, metody badawcze, pola zainteresowań. W tym kontekście warto przypomnieć, że jeszcze nie tak dawno temu, w NRD, Schiller poddawany był zupełnie innym praktykom interpretacyjnym.

Świętowanie jubileuszów życia i śmierci poetów narodowych: Johanna Wolfganga Goethego i Friedricha Schillera należało do ważnych rytuałów kulturowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej<sup>1</sup>. Za pomocą uroczystych odwołań do życia i twórczości poetów próbowała ona wzmocnić swoją pozycję w społeczeństwie i uzyskać tym samym poparcie dla prowadzonej przez siebie polityki. Obchody rocznic wykorzystywane były przez partię do zażegnywania i retuszowania wynikających z braku legitymizacji kompleksów, stanowiąc równocześnie pretekst do głoszenia propagandy. Po przypadającej na rok 1949 dwusetnej rocznicy urodzin J. W. Goethego – która nie przypadkiem zbiegła się z momentem przekształcenia sowieckiej strefy okupacyjnej w NRD – przyszła w 1955 r. kolej na jubileusz sto pięćdziesiątej rocznicy śmierci Schillera. Nie przypadał on wprawdzie w korzystnym momencie – ani partia, ani społeczeństwo nie wydobyło jeszcze po kryzysie roku 1953 – stwarzał jednak kolejną szansę na zademonstrowanie związków między niemieckim dziedzictwem kulturowym a reżimem NRD. Do jego obchodów „pierwsze państwo socjalistyczne na niemieckiej ziemi” przygotowywało się starannie, z uwzględnieniem zebranych w ciągu siedmioletniego istnienia doświadczeń i aktualnych potrzeb. Nad przebiegiem uroczystości czuwał specjalnie w tym celu powołany Komitet, patronat honorowy sprawował zaś Johannes R. Becher, przed wojną twórca poematów ekspresjonistycznych, po wojnie minister kultury i jeden z najważniejszych propagatorów marksizmu w NRD. Oficjalne świętowanie obchodów rocznicowych zainicjowała odezwa Biura Politycznego Narodowej Partii Jedności z 25 stycznia 1955 r., opublikowana 1 lutego w „Neues Deutschland”<sup>2</sup>. Za pomocą podniosłej, niemal religijnej frazy partia wzywała naród do oddania Schillerowi „właściwego” hołdu, pouczając przy tym o znaczeniu i bogactwie dziedzictwa poety i – co ważne – o kierunku jego recepcji w państwie robotników

<sup>1</sup> Zob. *Ritualität in der Kommunikation der DDR: ergänzt durch eine Bibliographie zur Ritualität*, pod red. U. Fix, Frankfurt am Main 1998; M. Jäger: *Kultur und Politik in der DDR: 1945-1990*, Köln 1995; *Mythen einer real-sozialistischen Gesellschaft: ein Beitrag zur Analyse politischer Deutungsmuster in Fest- und Feiertagen der DDR*, Berlin 1993.

<sup>2</sup> *Zum 150. Todestag Friedrich Schillers am 9. Mai 1955. Beschluß des Politbüros der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands vom 25. Januar 1955*, „Neues Deutschland” I II 1955; cyt. za: *Der Menschheit Würde. Dokumente zum Schiller-Bild der deutschen Arbeiterklasse*, Weimar 1959, s. 277-281.

i chłopów. Z obchodami rocznicy wiązane były konkretne, choć wyrażone nieco eufemistycznie, plany: „Niech rok Schillera zechce posłużyć nam do wzmocnienia jedności naszego narodu i jego kultury humanistycznej w myśli i w czynie! Niech zechce przyczynić się do wypracowania żywego i prawdziwego obrazu tego wielkiego poety i trybuny narodowej dla wszystkich Niemców! Niech naród nasz zechce przedstawiać twórczość nieśmiertelnego Schillera w artystycznie doskonałych i nie zafałszowanych przedstawieniach! Niech poetycki ogień patriotyzmu, który jarzył się w Schillerze i który nadal jarzy się w jego dziełach, zechce zachwycić i rozpaść serca młodzieży niemieckiej”<sup>3</sup>. Jak nietrudno się domyślić, odgórnie sterowane obchody jubileuszu charakteryzowały się wyraźną predylekcją do instrumentalizowania znaczenia Schillera; do przedstawiania go jako poety socjalistycznego, którego ideały znajdują swoje odzwierciedlenie w praktyce kulturowej NRD. Za fasadą górnolotnych sformułowań kryła się chęć demonstracji związków między klasycyzmem Schillera a ideałami partii; nie tyle chodziło tu o rozbudzenie rzeczywistego zainteresowania poetą, ile o wykorzystanie go na potrzeby własnej ideologii. Świętowanie rocznicy śmierci poety było więc niczym innym jak tylko świętowaniem własnej wspaniałości, publiczną adoracją władzy za jej gest w stronę kultury narodowej<sup>4</sup>. Asumpt do myślenia daje jednak nie tyle sam fakt państwowej monopolizacji pamięci zbiorowej – manipulacja kulturą w krajach demokracji ludowej należy wszak do dobrze zbadanych problemów badawczych<sup>5</sup> – lecz fakt, wykorzystania jubileuszu w celu projekcji kluczowych mitów założycielskich i paradygmatów symbolicznych NRD; rozumianych jako opowieści i historie, traktujące o początkach i misji historycznej danej wspólnoty politycznej<sup>6</sup>. Aktualizacja owych mitów charakteryzowała niemal wszystkie – począwszy od cytowanej wyżej odezwy partii – polityczne świadectwa recepcji F. Schillera w 1955 r. Odnaleźć ją można w mowach polityków i w tekstach związanych z partią prominentów kultury. Ich lektura<sup>7</sup> nie pozwala oprzeć się wrażeniu, że zainicjowane przez partię obchody jubileuszu F. Schillera służyć miały przede wszystkim przypomnieniu, na jakich założeniach ideologicznych opiera się porządek socjalistycznego państwa, w dalszej zaś części pokazaniu tożsamości między owymi mitami a zawartością treściową życia i twórczości F. Schillera. Nie przypadkiem więc narracje te przywołują – ze sfery mitów politycznych – antyfasyzm, antykapitalizm oraz przekonanie o konieczności zjednoczenia Niemiec, ze sfery

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>4</sup> M. Jäger: *Mein Schiller Jahr 1955*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” (dodatek do tygodnika „Das Parlament”), nr 9-10, 2005, s. 32.

<sup>5</sup> Na temat manipulacji przeszłością kulturową w krajach byłego bloku wschodniego (z komparatystycznego punktu widzenia) zob.: *Sozialistische Helden. Eine Kulturgeschichte von Propagandafiguren in Osteuropa und der DDR*, red. S. Satjukow, R. Gries, Berlin 2002.

<sup>6</sup> H. Münkler, R. Zimmering, *Politische Mythen der DDR*, „Humboldt-Spectrum” 1996, z. 3, s. 36.

<sup>7</sup> A. Abusch, *Dichter der Freiheit – Dichter der Nation*, „Neues Deutschland” 8 V 1955, s. 1; tenże, *Schillers Menschenbild und der sozialistische Humanismus*, Weimar 1959; J. R. Becher, *Denn er ist unser: Friedrich Schiller der Dichter der Freiheit*, Berlin 1955; O. Grotewohl, *Schiller – Wir sind ein Volk. Eine Rede*, Berlin 1955. W swoim artykule koncentruje się na partyjnej, politycznej recepcji Schillera i dlatego nie uwzględniłam artykułów proponujących inne, konkurencyjne style odbioru poety. Gwoli ścisłości podkreślić jednak należy, że i takie artykuły pojawiały się w NRD w 1955 r., jak chociażby tekst wybitnego lipskiego historyka literatury Hansa Mayera. (Por. H. Mayer, *Das Ideal und das Leben*, Leipzig 1955).



mitów kulturowych natomiast klasycyzm jako najważniejsze niemieckie dziedzictwo kulturowe oraz motyw rewolucji. Parafrazując Pierre Bourdieu<sup>8</sup> stwierdzić można, że poprzez demagogiczne i natrętne niemalże aktualizowanie mitów fundatorskich chodziło tu o szczególny rodzaj przemocy symbolicznej, dążącej do przekazania określonej wizji świata i określonej aksjologii. Pozorujące na narracje historyczne teksty rocznicowe podporządkowane były odgórnie przyjętemu teozom politycznym, ich narratorzy zaś dawali się poznać jako mistrzowie posiadający jedyną i niekwestionowaną wiedzę. To, czego nie udało się osiągnąć na drodze logicznej argumentacji, próbowano wdrożyć bezdyskusyjnie i niejako na siłę. Ważnym elementem ideologii NRD była wszak apologia władzy, dążącej do przebudowy całego porządku społecznego, w tym także sfery kulturowej. Powtórzmy raz jeszcze: jubileusz śmierci F. Schillera nie był ważny ze względu na poetę, lecz ze względu na możliwość jego politycznego uaktualnienia.

\*

Tezy o klasycyzmie weimarskim jako najważniejszym dziedzictwie kulturowym niemieckiej klasy robotniczej, sformułowane na II. Światowym Kongresie Literatury Rewolucyjnej w Charkowie (1930), od samego początku stanowiły ważny element propagandy kulturowej w sowieckiej strefie okupacyjnej i później w NRD. Za ich propagowanie i rozpowszechnianie odpowiedzialni byli „nadworni” literaci tzw. grupy Ulbrichta: Johannes R. Becher, Alfred Kurella, Alexander Abusch. Dużą rolę w przebudowie niemieckiej świadomości odgrywały także pisma węgierskiego literaturoznawcy Geoga Lukácsa. Podejmowane przez nich próby ukazania jedności ideowej klasycyzmu i polityki NPJ podporządkowane były wyraźnym celom propagandowym: zapewnić miały poparcie społeczeństwa – zwłaszcza zaś niekomunistycznych intelektualistów – dla nowej władzy, która dzięki odwołaniom do J. W. Goethego i F. Schillera próbowała zakotwiczyć się w niemieckiej kulturze mieszczańskiej i jak najdalej oddalić od siebie podejrzania o kulturową obcość. „Jeśli chcecie wiedzieć, jaka droga naprzód prowadzi, wówczas czytajcie *Fausta* Goethego i *Manifest komunistyczny* Marksa. Wówczas będziecie wiedzieć”<sup>9</sup> – postulował Walter Ulbricht. Szczególną formą apologii klasycyzmu było podkreślanie roli, jaką dla jego rozwoju odegrał Weimar; w przeszłości miejsce spotkania obu poetów narodowych, współcześnie zaś duchowe centrum Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyzwolone przez Armię Czerwoną<sup>10</sup>. Novum stanowił tu jednak nie tyle sam pomysł wykorzystania symbolu kultury na potrzeby polityki, ile jego kontekst: w retoryce marksistów Weimar prawie zawsze pojawiał się jako alternatywa do pobliskiego Buchenwaldu. Cel tegoż porównania był prosty

<sup>8</sup> P. Bourdieu, *La distinction. Critique du jugement*, Paryż 1979.

<sup>9</sup> W. Ulbricht, *Zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. Aus Reden und Aufsätzen*, t. 7, Berlin 1964, s. 523. W oryginale: *Wenn ihr wissen wollt, wie der Weg vorwärts geht, dann lest Goethes „Faust“ und Marx „Kommunistisches Manifest“*. *Dann wißt ihr, wie es weiter geht*.

<sup>10</sup> W swoim świetnym studiu o polityce NPJ Gerd Dietrich opisuje furorę, jaką w 1945 r. zrobiło zdjęcie przedstawiające pionierów Armii Czerwonych wspinających się na mur ochronny wybudowany wokół pomnika Goethego i Schillera w Weimarze, by w ten symboliczny sposób oswobodzić niemiecką kulturę klasyczną. Por: G. Dietrich, *Politik der SED*, w: *Weimarer Klassik in der Ära Ulbricht*, pod red. L. Ehrlich, G. Mai, Köln 2000, s. 151-174.

i niepokojąco banalny: chodziło tu o przeciwstawienie barbarzyństwa hitlerowców, których odpowiedzią na klasycyzm była budowa obozu koncentracyjnego, rzekomemu humanizmowi komunistów, którzy z Weimaru uczynili centrum pokojowych Niemiec<sup>11</sup>. Partyjne odwołania do klasycyzmu były więc równocześnie jaskrawą demonstracją programowo antyfaszystowskiego charakteru niemieckiego państwa. Nie przypadkiem też w marksistowskiej historii literatury „postępowy” klasycyzm plasował się na antypodach „reakcyjnego” romantyzmu, wykorzystywanego w ideologii nazistowskiej i hitlerowskiej<sup>12</sup>. Wygrywanie klasycyzmu przeciwko romantyzmowi łączyło się tam z ostrą krytyką polityki kulturalnej nazistów, która płynnie przechodziła w apoteozę „wyzwolicielei” niemieckiej przeszłości i kultury, Związku Radzieckiego. W wygłoszonej w Teatrze Narodowym w Weimarze 9 maja 1955 r. mowie Johannes R. Becher podkreślał: „Musimy dziękować Związkowi Radzieckiemu za to, że w czasach naszego największego narodowego poniżenia zagwarantował klasykom niemieckim azyl, ojczyznę dla ojczyzny, w której schronić się mogła cała szlachetność i dobroć naszego narodu! Friedrich Schiller od dawna nie jest obcym Związkowi Radzieckiemu, ujawnia się tam w całej swojej prawdziwej okazałości, bardziej przekonujący i znaczący niż do dzisiaj w pewnym niemieckim państwie!”<sup>13</sup>

Przedstawiona w NRD koncepcja klasycyzmu nie miała nic wspólnego z klasycyzmem w sensie historycznym; nie interesowano się gatunkami i prądami tej epoki, pomijano studia interpretacyjne i analityczne. W partyjnym słowniku „klasycyzm” nabierał znaczenia ahistorycznego, stając się mitotwórczym słowem-kluczem. Rocznica roku 1955 była hołdem dla Schillera jako „poety klasycznego” i twórcy „dzieł klasycznych”, przez co rozumiano hołd dla klasycyzmu przefiltrowanego przez marksizm. Dekonstrukcja dotychczasowego stanu badań dotyczącego klasycyzmu polegała więc na – bynajmniej nie delikatnym – przesunięciu znaczeń. Niedostatki tradycyjnego literaturoznawstwa przyczyniły się do niezrozumienia twórczego przesłania F. Schillera. Prawdziwe znaczenie życia i twórczości tegoż poety stawało się możliwe dopiero w nowej rzeczywistości, w określonym tu i teraz. Wspomniany wyżej Johannes R. Becher apelował: „To, na co Schiller czekał, ten jego właściwy moment życia, to wyruszenie narodu do walki o jedność i wolność, i w tej atmosferze oczekiwania trwał on aż do końca swojego życia. Schiller czekał na to, że za literaturą klasyczną, za sztuką, podążać będzie klasyczna polityka”<sup>14</sup>.

„Klasyczna polityka” to dla Bechera metoda sprawowania władzy oparta na dorobku „poety wolności”, polityka nawiązująca do Schillerowskiego humanizmu. Jak jednak miałyby ona wyglądać we wschodniemieckiej praktyce, minister kultury nie wyjaśnia. Jego mowa w całości cechowała się dużym stopniem ogólności i wyraźną niechęcią do konkretności. Niedostatki te wynagradzał Becher sporą dawką emocjonalizmu i patosu graniczącego niemal z histerią. To właśnie

<sup>11</sup> Por. R.-G. Lüttgenau, *Buchenwald wird in die DDR eingemeindet*, w: *Weimarer Klassik...*, s. 359-373.

<sup>12</sup> Do negatywnej oceny romantyzmu w NRD przyczyniły się zwłaszcza pisma Geoga Lukácsa, traktującego romantyzm jako „punkt zwrotny” niemieckiej literatury, jako zdradę postępowych ideałów niemieckiego mieszczaństwa, której ostateczną formą był faszyzm. Por. G. Lukács, *Die Romantik als Wendung in der deutschen Literatur*, w: *Fortschritt und Reaktion*, Berlin 1945.

<sup>13</sup> J. R. Becher, *Denn er ist unser: Friedrich Schiller der Dichter der Freiheit*, Berlin 1955, s. 26.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 24.



dzięki niemu w latach 60. utrwalił się obraz klasycyzmu jako epoki – paradoksalnie – romantycznej, skłonnej do wielkich czynów i wielkich wzruszeń. Klasyczny poeta F. Schiller stawał się tu jej symbolem.

\*

Do momentu budowy Muru Berlińskiego, a więc do roku 1961, w Niemieckiej Republice Demokratycznej ciągle jeszcze żywa była wiara w możliwość zbudowania wspólnych, zjednoczonych Niemiec pod egidą komunistycznej partii. Idea przecignięcia na swoją stronę RFN i zwiększenia tym samym terytorium „pierwszego socjalistycznego państwa na niemieckiej ziemi” zaprzętała zarówno polityków, jak i twórców propagandy kulturowej, wydając się zaledwie kwestią czasu. Intencje te nie mogły być jednak głoszone oficjalnie; ze względu na ówczesne *political correctness* wymagały odpowiedniego kamuflażu. Sugestie i wskazówki co do tego, w jaki sposób i za pomocą jakiego wariantu języka owe plany mają być realizowane, szły jak zwykle z góry, jak zwykle też jedną z płaszczyzn do ich realizowania była kultura. Jubileusz F. Schillera nie stanowił wyjątku od tej reguły. W postanowieniu partii F. Schiller staje się personifikacją idei socjalizmu, jej charyzmatycznym uosobieniem: „W Schillerze, którego życie i twórczość była walką o ukształtowanie się demokratycznego poczucia narodowego i jednolitego niemieckiego państwa, naród nasz czci jedną z wielkości niemieckiej literatury klasycznej. Tak jak F. Schiller na przełomie XVIII i XIX w. walczył o jedność Niemiec i ich przemianę w kraj demokratyczny, tak dziś jego twórczość zachęca wszystkich niemieckich patriotów do walki o przewyżczenie podziału i ponowne zjednoczenia naszego narodu na demokratycznych zasadach!”<sup>15</sup> Postać Schillera jako poety-bojownika, nieustrudzonego walczącego o zjednoczenie rozproszonych księstw niemieckich w jedno, stabilne (w domyśle prasocjalistyczne) państwo, pojawiała się także w dalszych partiach rocznicowej odezwy. Zaznaczyć przy tym należy, że mimo wszem i wobec deklarowanej „postępowości”, funkcje literatury partia rozumiała nad wyraz niepostępowo, by nie powiedzieć infantylnie. Jej interpretacje trąciły nadmiernym dydaktyzmem i zupełną niezajomością konwencji. Ze śmiertelną powagą stawiała ona za wzór młodzieży niemieckiej bohaterów schillerowskich dramatów – szczególnie estymą otoczona była *Dziewica Orleańska* i *Wilhelm Tell* – licząc, że poprzez lekturę zarażą się oni ideą patriotycznej służby ojczyźnie, a szczególnie jej obecnemu rządowi. W wygłoszonej w Weimarze i adresowanej do młodzieży mowie *Wir sind ein Volk* Otto Grotewohl nie tylko szczegółowo wyliczył, czego młodzi niemieccy obywatele mogą się od F. Schillera i jego bohaterów nauczyć, ale również zinterpretował znaczenie fragmentów biografii i twórczości poety<sup>16</sup>. Nic nie było tu przypadkowe, wszystko opatrzone głębokim sensem, jak chociażby fakt, że do Jeny i Weimaru uciekł F. Schiller z terenów należących dziś do RFN. O tym jednak, że niewinne z pozoru zabawy z literaturą były tylko pretekstem, i że bardziej niż na obudzeniu w społeczeństwie zamiłowania do F. Schillera chodziło ówczesnemu prezesowi Rady Ministrów

<sup>15</sup> Zum 150. Todestag Friedrich Schillers am 9. Mai 1955. *Beschluß des Politbüros der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands vom 25. Januar 1955*. „Neues Deutschland” 1 II 1955, s. 277.

<sup>16</sup> O. Grotewohl, *Wir sind ein Volk. Rede anlässlich der Schiller-Ehrung der deutschen Jugend in Weimar am 3. April 1955*, Berlin 1955.

o rzeczy bardziej poważne, świadczą kolejne pasáže jego tekstu. W celu wyartykułowania swoich marzeń o zjednoczeniu nie zawahał się on zestawić w jednej linii prezydenta RFN z przywódcą III Rzeszy: „(...) Hitler i Adenaur przychodzą i odchodzą, ale Niemcy i naród niemiecki pozostają niezmiennie. Niemcy nie ulegną zagładzie. To jest pierwsza lekcja, której poeta udziela także dzisiaj naszemu całemu narodowi”<sup>17</sup>. Wymowa tego paraliżującego pod każdym względem zestawienia była jasna; służyć miała wskazaniu winowajców, poprzez których państwo niemieckie pozostaje rozbite i podzielone. Gdyby nie A. Hitler i K. Adenaur, marzenie F. Schillera już dawno mogłoby się spełnić, przekonywał O. Grotewohl, choć oczywiście jeszcze nie wszystko stracone. Wszak nie przypadkiem naród niemiecki znajduje się dziś w wyjątkowym momencie dziejowym, w epoce rewolucyjnych przemian. Dzięki młodzieży niemieckiej oraz patriotom „ze wschodu i zachodu” nadzieje na zjednoczenie można jeszcze – należy! – zrealizować: „Miejcie odwagę, tak wołamy dzisiaj do wszystkich Niemców, a szczególnie do niemieckiej młodzieży, chcieć czegoś Nowego. Z całych sił, bo tylko tak nasza ojczyzna może zostać uratowana! W twórczości Schillera pulsuje fragment żywej historii naszego narodu! Z tej twórczości wylania się święta chęć do jedności, demokracji i narodowej niezależności!”<sup>18</sup>

Zwraca uwagę fakt, że swoje pretensje zjednoczeniowe głosił O. Grotewohl za pomocą przemyślanych strategii: jego mowie można zarzucić cynizm, ale nie brak pragmatyzmu. Nie przypadkiem pojawiają się tu sformułowania o wszechobecnym zagrożeniu (mającym mobilizować społeczeństwo), nie przypadkiem pojawia się antyczny motyw ginącej ojczyzny. Odniesienia te miały wzmocnić ksenofobiczną jedność narodu, spotęgować atmosferę strachu i niepewności, która wykluczałaby jakikolwiek sprzeciw. W 1955 r. partia aż nadto dobrze zdawała sobie sprawę, że płomienne deklaracje o pokojowej drodze do zjednoczenia stoją w jaskrawej sprzeczności z realiami prowadzonej polityki.

Dla marksistowskich historyków literatury nie lada wyzwaniem stanowił stosunek poetów klasycznych – tak J. W. Goethego, jak i F. Schillera – do Rewolucji Francuskiej. W oficjalnej wykładni partyjnej przeprowadzona w 1945 r. w radzieckiej strefie okupacyjnej „rewolucja kulturalna” uważana była za kontynuację wielkich rewolucji XVIII i XIX w., za trzecie ogniwo w łańcuchu po Rewolucji Francuskiej i rewolucji 1848 r., stąd krytyczny stosunek poetów narodowych do wydarzeń francuskich<sup>19</sup> stanowił istotny problem interpretacyjny. W przypadku F. Schillera sprawa była o tyle skomplikowana, że poeta od 1789 r. był honorowym obywatelem Francji i niejako „powinien” wykazywać więcej zainteresowania – jeśli nie zrozumienia – dla rewolucyjnych wydarzeń w Paryżu. Tymczasem fakty pozostawały bezwzględne: ponad konkretne działania rewolucyjne autor rozprawy *O estetycznym wychowaniu człowieka* przedkładał rewolucję duchową, bazującą na idealistycznym przekonaniu o nieograniczonych możliwościach rozwoju ludzkiego umysłu. Współczesnymi sobie wydarzeniami F. Schiller się najzwyczajniej nie

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 41-42.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>19</sup> Wprawdzie zarówno Goethe, jak i Schiller przywitani Rewolucję Francuską entuzjastycznie, jednak ich stosunek zmienił się diametralnie wraz z nastaniem terrorku jakobińców.



interesował. Obracał się wprawdzie w towarzystwie zadeklarowanych frankofilów, czytywał w „Teutschen Merkur” reportaże Wielanda o Francji, sporadycznie udostępniał nawet zwolennikom rewolucji łamy redagowanej przez siebie „Thali”, jednakże prawdziwej chęci zmierzenia się z owym fenomenem nie wykazywał. Początkowa ignorancja szybko zmieniła się w niechęć. Ósmego lutego 1793 r. F. Schiller pisał w liście do przyjaciela Körnera: „Od czternastu dni nie mogę czytać więcej żadnych francuskich gazet, tak bardzo brzydzą mnie ci nędzni ciemiężyciele”<sup>20</sup>.

Podobnie jak w przypadku J. W. Goethego, stosunek F. Schillera do Rewolucji Francuskiej oceniony został w kategoriach „ideologicznej pomyłki”, jako słabość charakteru. Jeden z czołowych funkcjonariuszy partyjnych, Alexander Abusch, pisał: „Mimo iż początkowo Schiller przyjął obywatelstwo francuskie z zachwytem, szybko okazało się, że nie rozumiał on realizmu rewolucji w swojej epoce. Nie rozumiał dyktatury jakobinów, którzy cel rewolucyjny chcieli osiągnąć rewolucyjnymi metodami. Słabość Schillera w tym momencie historycznym daje się tym uzasadnić, że znajdował się on w okresie duchowej przemiany, w której jego myślenie opanowane było przez wpływ filozofii Kanta i skłonnością do duchowego abstrakcjonizmu, do odłączania wysokich ideałów od realnego życia”<sup>21</sup>. Często przedstawiano przy tym poetę jako ofiarę swoich czasów i ówczesnej „nędzy niemieckiej”, która – za F. Engelsem<sup>22</sup> – była nie do przezwyciężenia przez jej współczesnych. Tym sposobem próbowano niejako „oczyścić” F. Schillera, w symboliczny sposób pozbawić go odpowiedzialności za „niewłaściwe” myślenie. W państwie, w którym obowiązywała ideologia gloryfikująca rewolucję, nie do pomyślenia było stawianie za wzór antyrewolucjonisty. Dlatego też topos „poety ubezwłasnowolnionego” szybko stał się w NRD wygodną furtką interpretacyjną, umożliwiającą krytykę i aplauz jednocześnie.

\*

Istotny, choć z całą pewnością niepożądany kontekst obchodów jubileuszu śmierci F. Schillera w NRD w 1955 r. stanowił fakt, że jubileusz ten był świętowany także w Niemczech Zachodnich. Po pierwsze drażniącą była już sama konieczność przymusowego dzielenia się z „kliką Adenauera” dziedzictwem i spuścizną wielkiego poety; po drugie entuzjazmu nie budziła całkiem realna możliwość przeniknięcia do NRD konkurencyjnych wzorców recepcji, po trzecie wreszcie sytuacja ta implikowała wiele niewygodnych z punktu widzenia partii pytań o niemiecką tożsamość i przeszłość. Ponieważ jednak całkowita ignorancja obchodów jubileuszu w RFN nie była możliwa – o czym najbardziej chyba przypominał fakt, że swoją mowę jubileuszową Thomas Mann wygłosił w Stuttgarcie i Weimarze<sup>23</sup> – wybrano inną strategię: atak. Dlatego podejmowanym przez

<sup>20</sup> Cyt. za: K. Wölfel, *Friedrich Schiller*, München 2004, s. 103.

<sup>21</sup> A. Abusch, *Dichter der Freiheit – Dichter der Nation*, „Neues Deutschland” 8 V 1955, s. 1.

<sup>22</sup> Por: F. Engels, *Deutscher Sozialismus in Versen und Prosa*, „Deutsche Brüssel Zeitung”, 28 IX 1847. „Auch Goethe war nicht imstande, die deutsche Misère zu besiegen; im Gegenteil, sie besiegt ihn, und dieser Sieg der Misère über den größten Deutschen ist der beste Beweis dafür, daß sie von innen heraus gar nicht zu überwinden ist”.

<sup>23</sup> Na temat pobytu Thomasa Manna w NRD i RFN w 1955 r. por. H. Mayer, *Wendezeiten*, Frankfurt am Main 1993, s. 225-240.

partię wysiłkom legitymizacyjnym nieustannie towarzyszyły próby „zdeklasowania” przeciwnika, objawiające się poprzez symboliczne wypychanie go poza krąg niemieckiej wspólnoty kulturowej czy nawet zarzucanie mu narodowej zdrady. Zwraca uwagę, że wszystkie najważniejsze mowy rocznicowe dużo miejsca poświęcały tym fragmentom życia i twórczości Schillera, które po odpowiedniej przeróbce służyć mogły jako argumenty w ofensywie przeciwko Niemcom Zachodnim. Paradoksalnie bowiem nachalne wręcz dążenie do „przecignięcia” RFN na stronę socjalizmu łączyło się z z równie drapieżną krytyką tych, którzy owe przecignięcie utrudniali lub utrudniać mogli. Nie bez przyczyny więc wielu autorów sugerowało w swoich tekstach, że swoje uwagi kieruje do „wszystkich patriotów”, czy do „całego narodu niemieckiego” z jednej strony, z drugiej zaś odgradza się od zachodnich „wrogów” i „imperialistów”. Pod pretekstem obrony Schillera przed sfałszowaną recepcją „regentów z Bonn” (określenie Abuscha) prowadziła partia własną kampanię przeciwko RFN. Zgodnie z marksistowską dialektyką wzorce recepcji autora *Zbójców* podzielone zostały na dobre i złe, postępowe i wsteczne. Po jednej, „lepszej” stronie plasowały się style odbioru F. Schillera zapoczątkowane przez pierwszych przedstawicieli ruchu robotniczego, do których poza K. Marksem i F. Engelsem chętnie zaliczano Franza Mehringa, Rosę Luxemburg i Clare Zetkin<sup>24</sup>, po drugiej style „gorsze”, uprawiane przez niemiecką krytykę mieszczańską i ideologów III Rzeszy. Z dumą podkreślano, że jedynie NRD, państwo, w którym nawet uniwersytety i teatry należą do robotników, jest w stanie uczcić i zrozumieć wielkiego poetę. „Tak więc w rzeczywistości tutaj, u nas panuje duch wielkiego humanisty Schillera! *Jawohl*, tak przedstawia się dziś sprawa dziedzictwa Schillera w narodzie niemieckim. On stoi po naszej stronie”<sup>25</sup>.

Rozpowszechaniana z okazji jubileuszu krytyka zachodniemieckiej recepcji F. Schillera miała charakter polityczny i – nie tylko w dzisiejszej ocenie – żenujący. Katalog zarzutów stanowił przy tym nic innego, jak tylko wyliczankę własnych strategii i metod manipulacji, krytyka RFN przeobrażała się więc w przewrotne ujawnienie własnego stylu myślenia. Dyskursowi temu brakowało wszystkich komponentów niezbędnych eurystyce, logice, a nawet zdrowemu rozsądkowi. Dominowała retoryka przesady i skłonność do hiperbolizowania „błędów” przeciwnika, który dziedzictwo F. Schillera zaprzepaścił nieodwołalnie, nieodwracalnie i co gorsza, skutek ten był od samego początku zamierzony, mowy więc być nie może o pomyłce czy przypadkowości. Falszowanie dziedzictwa F. Schillera było przy tym automatycznie rozumiane jako fałszowanie „jedynie słusznej prawdy” socjalizmu, jako odwrót od chlubnych skądinąd ideałów pokojowych i antyfaszystowskich. Niemcy Zachodnie stawały się uosobieniem tego wszystkiego, czego Schiller nie akceptował i z czym walczył, figurą niejako zła odwiecznego, spadkobiercą wszystkich haniebnych tradycji kultury niemieckiej. W celu dotarcia do mas wypowiedzi wyposażano w odpowiednie, upraszczające *exempla*, w celu zwiększenia efektów retorycznych posługiwano się słownictwem o negatywnej konotacji – Alexander Abusch nazywa RFN państwem, w którym o decyzjach politycznych decydują... bomby i rakiety<sup>26</sup>. Ze szczególną częstotliwością wysuwany był zarzut

<sup>24</sup> Na temat marksistowskich opracowań życia i twórczości Schillera zob.: *Schiller in unserer Zeit. Beiträge zum Schillerjahr 1955*, Weimar 1955; *Der Menschheit Würde. Dokumente zum Schiller-Bild der deutschen Arbeiterklasse*, Weimar 1959.

<sup>25</sup> O. Grotewohl, *op. cit.*, s. 59.

<sup>26</sup> Por. A. Abusch, *Schillers Menschenbild und der sozialistische Humanismus*, Weimar 1959, s. 6.



amerykanizacji niemieckiego społeczeństwa; w swoich skutkach równie tragiczny, jak polityka zamożnych książąt w czasach Schillera: „Czy Adenauer i jego pomocnicy, ten cały Blank, Heusinger, Baudsin, nie robią z młodzieżą niemiecką tego samego, co książęta ziemscy za czasów Schillera? Czy nie chcą oni przeschwycić milionów młodych Niemców do amerykańskiego generała Gruenthera? (...) Czy Adenauer wbrew prawdzie i sumieniu nie twierdzi, że naród rzekomo chce tego wszystkiego? Że jego synowie na amerykański rozkaz i za amerykańskie dolary chcą być posyłani do Wietnamu, Indonezji, Tajwanu, Korei, Afryki i nie wiadomo gdzie jeszcze?”<sup>27</sup>

O. Grotewohl nie tylko wierzył w to, że jego apel znajdzie poklask wśród społeczeństwa Niemiec Wschodnich; o wiele bardziej zależało mu na dotarciu do niezadowolonej z kapitalizmu części społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Ucisłkowi i niesprawiedliwości ówczesnej władzy w RFN przeciwstawił więc rzekomą równość i niesprawiedliwość państwa robotników i chłopów, w którym – w przeciwieństwie do państwa K. Adenauera – władza kieruje się zasadami prawdy i sumienia. A kuratela sowiecka z kolei nie pozwala na to, by młodzież niemiecka niewinnie przelewała swoją krew. W społeczeństwie porażonym wojną, pełnym kompleksów z powodu współuczestnictwa w zbrodni, argument ten nie pozostawał bez echa.

\*

Johannes R. Becher nie przypadkiem wybrał na tytuł swojej mowy słynny fragment z wiersza J. W. Goethego, napisanego przez poetę na pożegnanie zmarłego przyjaciela w sierpniu 1805 r.<sup>28</sup> Nie przypadkiem też zmienił formę czasownika z „był” na „jest”: uaktualnienie to było równocześnie deklaracją i programem, symbolicznym opowiedzeniem się za żywotnością twórczości wieszczka w NRD. Minister kultury potwierdzał tym samym obowiązującą w trakcie całej ery Waltera Ulbrichta (1949-1971) „prawdę” o konieczności kontynuowania w NRD dziedzictwa klasycyzmu weimarskiego. Afirmatywne: „bo on jest nasz” było jednak czymś więcej niż tylko jedną z wielu sugestywnych prób manipulowania przeszłością; było apelem skierowanym w przyszłość. F. Schiller był, jest i będzie nasz – postulat ten dobrze korespondował ze słynnym, choć nieco późniejszym proroctwem przewodniczącego partii W. Ulbrichta, nawołującym robotników NRD do tego, by swoim życiem stworzyli „brakującą”, trzecią część *Fausta*, której J. W. Goethe nie mógł napisać ze względu na nie dość rozwiniętą krytykę stosunków społecznych<sup>29</sup>. Czas

<sup>27</sup> O. Grotewohl, *op. cit.*, s. 43-44.

<sup>28</sup> J. W. Goethe, *Epilog do dzwonu Schillera*, w: J. W. Goethe, *Poezje*, T. II, oprac. Z. Ciechanowska, Wrocław 1960, s.196-198.

„Bo on był nasz ! Niechaj to słowo dumniej  
I głośniej zabrzmi niż szloch boleści  
Chociaż wśród nas, w bezpiecznym od burz porcie,  
Do tego, co trwa, z wolna się nałamał,  
To jego duch szedł naprzód porywami  
Ku Dobru, Pięknu, ku wieczystej Prawdzie.  
A za nim legło na bezkształt rozbite  
To, co hamuje i nas, Pospolitość”.

(Przekład: Kazimiera Hlakowiczówna).

<sup>29</sup> W. Ulbricht, *Rede auf der 11. Tagung des Nationalrates der Nationalen Front des demokratischen Deutschland im Berlin am 25. März 1962.*

zdawał się sprzyjać planom wschodniemieckich towarzyszy: zaledwie cztery lata po jubileuszu śmierci F. Schillera, w 1959 r., przypadła rocznica jego urodzin. Także i ta rocznica wciągnięta została do politycznego kalendarza NRD, jej obchody służyć miały przypomnieniu wypracowanego w 1955 r. wzorca recepcji. Przebijający z twórczości F. Schillera patriotyzm doskonale pozwalał się wykorzystać przy tworzeniu propagandowej sieczki. Autor *Zbójców* bardziej nawet niż J. W. Goethe odpowiadał enerdowskim wyobrażeniom zatroskanego o los kraju „prawdziwego patrioty”. Obraz poety – tak, jak i klasycyzmu weimarskiego w ogóle – pozostawał w NRD właściwie niezmienny aż do 1971 r.; jego modyfikacja dokonana się na fali rewolucji kulturalnej w erze Ericha Honeckera<sup>30</sup> i była efektem przezwyciężenia przez partię też o wyłączeniach klasycyzmu jako tradycji kulturowej w NRD. Wraz z rozszerzeniem marksistowskiego dziedzictwa kulturowego o romantyzm F. Schiller i J. W. Goethe przestali być jedynymi bohaterami na arenie kultury w socjalistycznym państwie; czy jednak zmiana ta wyszła niemieckiej kulturze na dobre, pozostaje kwestią sporną.

ANNA ARTWIŃSKA  
Poznań

#### ABSTRACT

*The article discusses the problem of instrumental treatment of the classical tradition in the German Democratic Republic in the era of Walter Ulbricht. The example of celebrations of the 150<sup>th</sup> death anniversary of Friedrich Schiller illustrates the strategies of manipulating the life and work of this German classic by the party, as well as ways of annexing the contents of the Weimar classics by Communist propaganda. The author is interested in connections between politics and literature in a totalitarian state, especially in methods of using cultural heritage to legitimize the system. The year 2005 was announced the Year of Schiller in Germany, and this was an ample pretext to recall the specificity of the jubilee of the 150<sup>th</sup> anniversary of the death of the author of „The Robbers”.*

### „BYŁA AUTORYTETEM MORALNYM...”

#### REAKCJA PRASY POLSKIEJ NA ŚMIERĆ MARION HRABINY DÖNHOF

Lata 1939-1945 pozostawiły niezatarty ślad na powojennych stosunkach polsko-niemieckich. Przedstawiciele obu narodów niejednokrotnie przez dziesięciolecia żywili wzajemną niechęć, potęgowaną przez panujące systemy polityczne, określoną dla danego kraju politykę zagraniczną, czy też po prostu szarą rzeczywistość, w jakiej należało się odnaleźć po zakończeniu II wojny światowej. Trzeba było pogodzić się z utratą bliskich i majątku, z rozpoczęciem nowego życia, często na obcej ziemi, bowiem ta rodzinna nierządka została utracona bezpowrotnie, w szczególności kresy wschodnie obu krajów. Do pojednania dążono mozolnie, gdyż wzajemne porozumienia i przyszłe układy musiały ustąpić miejsca ujawnieniu

<sup>30</sup> Por. *Weimarer Klassik in der Ära Honecker*, pod red. L. Ehrlich, G. Mai, Köln 2001.